

Fani Forumu

B.D.I.C

B.D.I.C

# NASZA PRACA

NOTR  
TRAVAY  
Mensuel  
Organe  
des Travailleurs  
Chrétiens Polonais

Str. 3

ORGAN POLSKICH PRACOWNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

26, rue Montholon — PARIS

Nr. 1 Rok 1

MAJ — MAI 1958

## GÓRNIK POLSKI



CENIONY W PRACY

PIERWSZY W SZEREGACH

SYNDYKALNYCH

## NASZE PISMO

MAMY już pokaźną liczbę czasopism, wychodzących na emigracji. Są to pisma polityczne, informacyjne, kombatanckie, religijne, ale brak dotąd pisma, które dla zarobkującej emigracji polskiej wydaje się być najpotrzebniejsze — to jest pisma omawiającego zagadnienia robotnicze i zawodowe. Tymczasem setki tysięcy robotników polskich, rozsianych po całym świecie, to nie politycy, to nie sami tylko kombatanck, to przedewszystkiem *robotnicy i drobni rolnicy*, którzy opuścili Ojczyznę i tu za granicą, swoją pracą chcą zarobić na kawałek chleba dla siebie i swojej rodziny. Zapewne, że interesuje ich wszystko, co się dzieje w świecie, zwłaszcza to co dotyczy ich rodzinnego kraju, ale *przedewszystkiem interesuje ich to, co dotyczy dachu nad głową, dobrych warunków pracy i sprawiedliwej zapłaty*. Jakże wielu z nich nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, że złączeni w silne organizacje zawodowe, w łączności z robotnikami kraju, w którym pracują, sami mogą wywalczyć lepsze warunki bytu dla siebie i dla całej klasy robotniczej!

Jakże wielu z nich jest jeszcze wykorzystywanych a czasem poniewieranych w pracy, dlatego że się nie mogą dobrze rozmówić, lub nie wiedzą gdzie się udać o pomoc i o obronę!

Jakże wielu nie korzysta jeszcze z przyznanych cudzoziemcom uprawnień i świadczeń społecznych, dlatego że po prostu nie wiedzą, że takie świadczenia im się należą!

Ilu z nich przy różnych okazjach daje się wykorzystywać pokątnym doradcóm i pośrednikom, bo dotąd nie było pisma, które systematycznie informowałoby ich o należnych im prawach.

22 6445

# NA DZIEŃ ŚWIĘTA PRACY

Wszyscy dobrze wiemy, że 1 maja jest oficjalnym dniem wolnym od pracy i świętem świata roboczego, ale trudno zrozumieć to różnorodne pojęcie tego dnia.

Dla jednych jest on tylko dniem odpoczynku, wycieczki lub rozrywki. Dla innych jest on dniem defilad wojskowych oraz zaprezentowania najnowocześniejszych narzędzi walki bratobójczej — bombowców, czołgów, artylerii atomowej, — dla innych, wreszcie, okazją dla „ofiarowania” dniówki na odbudowę kraju.

Dla nas syndykalistów chrześcijańskich to odbieganie od właściwego znaczenia 1. Maja nie może mieć miejsca, bo podważyłoby same podstawy naszej organizacji.

W pierwszym rzędzie winniśmy **złożyć hołd i cześć** pierwszym pionierom „postępu społecznego” tak w dziedzinie gospodarczej, zawodowej czy prawnej. Tym, co często kosztem utraty pracy czy życia śmiało występowali przeciw wyzyskowi i złemu traktowaniu pracowników.

Ciężka to była praca i niezrównana odwaga tych, którzy szukali sprawiedliwości, powodowani skrajną nędzą i chęcią zrzucenia jarzma niewolnictwa.

Kiedy sięgniemy tylko naszą pamięcią, przed ostatnią nawet wojną i to w XX wieku wielkiego postępu techniki i daleko posuniętego rozwoju związków zawodowych, możemy stwierdzić, że w wielu ośrodkach przemysłowych robotnicy nie mogli swobodnie się organizować, bo pracodawca takich „opornych” robotników „wyławiał” i szykanował lub przy pierwszej okazji z pracy zwalniał.

Jeżeli zaś ktoś z pracowników w dniu 1 maja nie przybył do pracy to był wpisywany na „czarną listę” lub jego nazwisko czerwonym ołówkiem bywało podkreślane. Taki więc robotnik uważany był za niepożądanego.

To samo wystarczy, żeby zrozumieć, ile wysiłków kosztowały wystąpienia naszych poprzedników w zrobieniu wyłomu w murze kapitalistycznym.

Ich żądania :

- znośnych warunków pracy,
- należytego wynagrodzenia za pracę wykonywaną,
- ubezpieczenia społecznego,
- zasiłków rodzinnych,
- słusznego udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem,
- uszanowanie osobowości robotnika itd. itd.

były uważane za nie do przyjęcia, mimo tego, że były całkowicie uzasadnione.

I jeżeli dzisiaj ktokolwiek jeszcze zapomina o tym święcie to dowodzi to braku zrozumienia poniesionych ofiar. A nam członkom chrześcijańskich związków zawodowych — zresztą wszystkim robotnikom — absolutnie tego czynić **nie wolno**. Dalej mamy prowadzić rozpoczętą walkę o sprawiedliwość społeczną.

Obecnie żyjemy w okresie wspaniałych i jednocześnie strasznych wynalazków: a-

tom, promienie kosmiczne, podróże międzyplanetarne — jednym słowem zawrotny postęp techniki i maszynierii. Gdyby to pracowano nad użyciem tych wynalazków dla polepszenia warunków życiowych ludzkości — to można by się z tego cieszyć; lecz cóż widzimy: sposób eksploatacji tej wiedzy kierowany jest **nienawiścią** jednych do drugich. Człowiek staje się narzędziem tegoż postępu i pracodawcy dążącego jedynie do zwiększenia wydajności.

W naszym zaś pojęciu powinno być odwrotnie. Maszyna ma być na usługach człowieka. Powinna mu ułatwić pracę, skrócić czas pracy, pozwolić godnie zapewnić byt rodzinie i zapewnić bezpieczeństwo.

Te trzy zasadnicze żądania są powiązane razem i wysuwane we wszystkich spotkaniach z czynnikami odpowiedzialnymi.

Kontynuowanie tej pracy rozpoczętej i zrealizowanie wysuniętych żądań, wymaga od nas robotników **wstępowania do związków zawodowych**, bo pamiętajmy, że wybujały indywidualizm jest stałym wrogiem w osiągnięciu zwycięstwa.

Niech więc ten dzień **Pierwszego Maja** przypomni nam o naszych obowiązkach robotniczych. W tym dniu weźmy udział w zebraniach syndykalnych, gdzie zreasumujemy pracę wykonaną, wytyczymy sobie plan pracy i sformułowane żądania przedstawimy pracodawcom i odnośnym władzom.

Kolegom zaś niezorganizowanym pomóżmy zrozumieć obowiązki pracowników.

W tych ważnych, wspomnianych wyżej, zagadnieniach, Kościół zajął mocne stanowisko szczególnie w dwu papieskich encyklikach: „Rerum Novarum” (1891) i „Quadragesimo Anno” (1931), ogłoszonych przez Leona XIII i Piusa XI.

O potrzebie istnienia organizacji związków zawodowych mówi się tam dobitnie, że „robotnicy sami muszą łączyć swe siły, aby móc zrzucić z siebie uciskające ich jarzmo niesprawiedliwości”. Zainteresowanie Kościoła losem rzesz robotniczych podkreślone zostało również przez wyznaczenie na dzień 1-go Maja uroczystości św. Józefa, patrona wszystkich pracowników.

Kościół pragnie, by istniały związki, oparte na zasadach moralności chrześcijańskiej, bo wiadomo, że jednostka pozostawiona sama sobie jest bezbronną i niezdolną do uzyskania tego, co jej słusnie się należy.

A więc z tych kilku refleksyj wyciągnijmy sami wnioski na dzień 1-go Maja, dzień **prawdziwego święta pracy** i w naszej codziennej pracy syndykalnej.

Władysław KAIM

## KURS SYNDYKALNY W VAUDRICOURT

Już od kilku lat w Vaudricourt, w gościnnym ośrodku Ojców Oblatów, odbywają się kursy, urządzone przez polskich syndykalistów chrześcijańskich.

W następnym numerze naszego pisma połączymy więcej szczegółów.

Ale już teraz przypominamy, iż kurs ten będzie trwał przez tydzień: przyjazd uczestników w niedzielę, 3 sierpnia wieczorem. Rozstaniemy się w następną niedzielę, 10 sierpnia po południu.

Już w tej chwili sygnalizują nam Kolegdy z Belgii, Francji i Luksemburga, że wezmą udział w tym kursie.

Czekamy na zgłoszenia z Holandii!

W naszych projektach wakacyjnych pamiętajmy o zarezerwowaniu czasu na szkolenie syndykalne.

## RÓŻNE

Ks. kan. Nosal, naczelny kapelan Międzynar. Federacji Prac. Chrześc. Uchodźców i Emigrantów, oraz kolega Popowitch, sekretarz gen. tejże organizacji, wyjechali do Kanady i Stanów Zjednoczonych w sprawach organizacyjnych.

Ks. kan. Nosal został zaproszony przez uniwersytet w Davenport (Iowa), celem wygłoszenia 30 wykładów na temat: „Współczesne problemy społeczne i gospodarcze w Europie”.

**GÓRNICY** stanowią największy odsetek pracowników polskich w Europie Zachodniej.

Ale i inne zawody są dobrze reprezentowane.

W następnym numerze podamy informacje, specjalnie interesujące :

- rolników
- metalowców
- pracowników konfekcji.

**Zapisz się na członka Syndykatu Chrześcijańskiego !**

OTEŻ pismo, które Wam dzisiaj prezentujemy ma wypełnić tę lukę. Ono ma być pismem Waszym, to jest pismem ludzi pracy, pismem zawodowym.

Ono będzie Was systematycznie informować o warunkach pracy w różnych zawodach, w różnych okolicach a nawet w różnych krajach. Ono Wam będzie mówić o obowiązkach, ale i o prawach, które się Wam należą, o zdobyczach społecznych, które dla Was wywalczyły organizacje syndykalne. Ono będzie się starało być Waszym doradcą i przyjacielem, — łącznikiem wszystkich Polaków, pracujących w różnych krajach naszego kontynentu. A w tym splocie walk ideologicznych, przemian gospodarczych, społecznych i politycznych, które dzisiaj dokonują się w świecie, ono będzie Waszym drogowskazem i wyrazem polskiej postępowej myśli społecznej, opartej o niewzruszone zasady moralne, wpływające z ducha cywilizacji chrześcijańskiej, z którą od zarania dziejów Naród Polski był tak ściśle związany.

NADALIŚMY mu tytuł „NASZA PRACA”. Nie znaczy to, że w piśmie tym chcemy wychwalać nasze dzieło. Chcieliśmy już w samym tytule zwrócić uwagę na różnicę, jaka istnieje między pracą naszą a pracą innych. Wielu bowiem mówi i pisze, że pracuje dla dobra innych, ale jakże często ich praca jest czymś negatywnym, jest raczej burzeniem, niszczeniem i czynieniem zła. Nasz pogląd na pracę społeczną, czyli na nasze obowiązki, jest poglądem na daleką metę. *Przez pracę rozumiemy pozytywne działanie, współpracę ze wszystkimi, którym dobro ogólne i wartości nadrzędne leżą na sercu.* Samo bowiem słowo praca jest pojęciem twórczym; jest czynieniem czegoś nowego z tego, co już poprzednio istniało. Stawiając sobie za zadanie pracę dla dobra klasy robotniczej pragniemy mobilizować żywotne siły mas pracujących, by tworzyć nowy porządek na świecie. Porządek, któryby człowiekowi zapewnił wolność, uszanował jego godność, poświęcił zdobycze techniki do jego usług i w którymby sprawiedliwość i prawo moralne górowały ponad

brutalną siłą lub egoistycznym interesem jedynostkowym czy zbiorowym. Do tego celu pragniemy dojść nie drogą rewolucji, nienawiści, walki oraz przelewu bratniej krwi, *ale drogą ewolucji*, czyli powolnych przemian, dokonywanych przy współpracy wszystkich klas społecznych, bo społeczność państwowa jest dobrem ogółu społeczeństwa, a nie folwarkiem, z którego czerpią zyski jedynie uprzywilejowani.

Idąc dalej, chcemy pracować nad budową nowego i lepszego świata w którym nie byłoby miejsca na niewolę i wyzysk słabszych narodów przez mocniejsze, ale w którym wszystkie narody współpracowałyby na zasadach równości, wolności i wzajemnego poszanowania praw; gdzie odwieczne prawo sprawiedliwości Bożej byłoby najwyższą normą siuszości. To jest nasza praca. To są nasze zadania i cele, które sobie stawiamy na dalszą metę.

NASZĄ drogą do tego celu, to droga ewolucji i stałego postępu społecznego. Świat przez pracę się udoskonala. Duch ludzkości z każdym wiekiem postępuje naprzód. Toteż żaden system gospodarczy nie może ulec skostnieniu i nie jest systemem wiecznotrwałym. Musi ulegać poprawkom, zmianom czyli ewolucji. Ta ewolucja musi się dokonywać stosownie do potrzeb danej epoki. Nie może to być jakiś nieobliczalny wyskok. Każda dokonana zmiana musi iść w parze ze stanem naszej kultury, z postępem technicznym, społecznym, z przygotowaniem klasy robotniczej do nowych odpowiedzialności, musi wreszcie odpowiadać postulatowi moralności i sprawiedliwości społecznej. *Zahamowanie postępu społecznego, jak i gwałtowne przeskoczenie etapu naturalnego rozwoju ludzkości jest jednakowym złem i w konsekwencji musi doprowadzić do starć wewnętrznych czyli do konfliktów społecznych.* Zahamowanie postępu społecznego, oraz reformy instytucji w XIX wieku — przy równoczesnym postępie technicznym i kulturalnym, który się przejawiał w wynalazieniu i zastosowaniu maszyny parowej i elektryczności w przemyśle — doprowadziło do niesłychanego bezro-

bocia i niebywałej nędzy mas pracujących.

Tak samo dzisiaj — gwałtowne przejście od kapitalistycznego systemu produkcji do kolektywnego w systemie komunistycznym — uważamy co najmniej za przeskok wielu etapów naturalnego rozwoju ludzkości, o ile wogóle ten rozwój w tym kierunku pójdzie. Ten przeskok doprowadził do dezorganizacji, nędzy i śmierci głodowej milionów istnień ludzkich w Rosji, w tym kraju przebogatym w materialne zasoby. I jeżeli tam nie ma dzisiaj konfliktów społecznych, to jedynie dlatego, że robotnik trzymany jest pod strachem karabinów maszynowych, tanków i niesłuchanie rozwiniętego systemu policyjnego.

Ten system, narzucony Polsce, doprowadził nasz Kraj nad przepaść ruiny gospodarczej i dopiero przez cofanie się wstecz, czyli przez powolny odwrót, pragnie się teraz ratować kraj od kompletnej katastrofy.

Wprowadzony na Węgrzech, doprowadził cały naród do rozpaczliwego zrywu powstańczego, który krwawo stłumiły tanki sowieckie.

*Naszą drogą jest więc droga stałego postępu społecznego i ewolucyjnych przemian gospodarczych, by przez zbyt nie przeskok i nieopatrzne eksperymenty nie narażać siebie samych i innych na niepotrzebne cierpienia i niezastłużoną nędzę. I to jest nasza droga, to jest nasza praca.*

NASZALIŚMY to pismo „Nasza praca” jeszcze dlatego, że jest to nasz wysiłek; wysiłek robotników polskich i tej warstwy inteligencji pracującej, która rozumie swoje posłannictwo i docenia konieczność swojej współpracy z robotnikiem.

Oddajemy Wam to pismo, Bracia Rodacy w tej nadziei, że będzie ono rzeczywistością Waszym pismem, Waszym obrońcą, doradcą, przyjacielem. *Stwórzmy wokół niego jedną wielką chrześcijańską Rodzinę polską na Emigracji, która — ręką w rękę z robotnikami kraju w którym pracujemy — pójdzie do walki o lepszy byt, o lepsze jutro dla klasy robotniczej, o wolność i sprawiedliwość dla wszystkich, o upragniony pokój dla skołataną wojną i cierpieniami ludzkości.*

**POPIERAJ PRASĘ SYNDYKALNĄ!**

Komitet Redakcyjny.

# KRONIKA FRANCJI

## Termin wypowiedzenia pracy

### Przyjaciele się kłócą

„Mówił nam prezes na zebraniu, że macie niedługo wydawać jakieś pismo syndykalne. To piszę do Was, żebyście napisali, jaki jest naprawdę z tą sprawą.

Rok temu pokłóciłem się z moim dobrym znajomym Józefem K., bo jak mnie patron zwolnił z roboty z dnia na dzień, to on mi zaczął kręcić głową, żebym szedł z tym do „prudhoma”, bo mi się należy za tydzień. Usłuchałem go. Ale u „prudhoma” mi powiedzieli, że nic mi się nie należy i odesłali mnie z kwitkiem.

Więc wystąpiłem z pretensją do tego Józefa K. że mnie tylko niepotrzebnie na fatywę naraził. To on mi na drugą niedzielę pokazał takiego, co go też patron zwolnił i zapłacił mu za tydzień.

Nie podobało mi się to i poszedłem do syndykatu. Tam się mnie wy pytali, co ja robiłem u tego patrona, a co tamten drugi. To dopiero w syndykacie wytłomaczyli, że co innego ja, a co innego tamten drugi. Bo ja pracuję na budowie. A tamten drugi u Renault. To dla każdego jest inne prawo.

Teraz niedawno znowu spotkałem Józefa K. i ten mi znowu zwraca głowę, że teraz wszystko jest zmienione i że teraz jest takie samo prawo dla mnie jak i dla tych co od Renault czy od Citroena.

Ale ja już nie wiem, czego się mam trzymać. To napiszcie o tym w tej swojej gazecie, a ja już Wam się za to wywdzięczę.”

(Wyjątek z listu do Redakcji)

### Jak było dawniej?

Na pytanie: na jaki czas trzeba wypowiedzieć pracę? odpowiedź nie była łatwa. Kodeks pracy pozostawiał bowiem uregulowanie tej sprawy zwyczajowi i umowom zbiorowym.

W okręgu paryskim i zresztą w większości departamentów zwyczaj regulował tę sprawę w ten sposób, że w większości zawodów zarówno patrona jak i pracownika obowiązywał tygodniowy termin wypowiedzenia. Termin ten był dłuższy wtedy, gdy pracownik był płatny miesięcznie. Wówczas termin był miesięczny, a dla „kadr” trzymiesięczny.

Były jednak zawody, w których ta sprawa była uregulowana odmiennie. W budownictwie np. wypowiedzenie było jednodniowe. W barach, hotelach, restauracjach, wiele kategorii pracowników mogło być zwolnionych z miejsca. Pracownicy ci mogli również wymówić pracę i natychmiast opuścić zakład, w którym pracowali.

Widzimy więc, że sprawa ta nie była uregulowana pomyślnie dla pracowników. Nie dobre było to, że w każdym wypadku trzeba było ustalać, jaki jest zwyczaj lub umowa zbiorowa. Nie dobre było i to, że termin wypowiedzenia był krótki.

### Równość, ale tylko pozorna

Zarówno zwyczaj jak i umowy stosowały zawsze taką zasadę, że i patron i robotnik miał jednakowy czas na wypowiedzenie umowy pracy. To znaczy: jeżeli patron, zwalniając robotnika, musiał go uprzedzić na tydzień naprzód, to również i robotnik, jeżeli chciał opuścić pracę, musiał patrona uprzedzić o tym na tydzień naprzód.

Wydawać by się mogło, że to jest zasada zdrowa. Powoływano się na to, że wymaga tego równość — „égalité” — ta dewiza, wypisana na wielu budynkach urzędowych i na urzędowych papierach. Jeżeli się jednak lepiej nad tym zastanowić, to chyba łatwo zrozumieć, że takie pojęcie równości jest zupełnie fałszywe.

Równość i sprawiedliwość wymagają tego, żeby stosować te same przepisy dla takich samych sytuacji. Czy można twierdzić, że patron i robotnik są w takiej samej sytuacji? Napewno nie.

Jeżeli robotnik chce opuścić dotychczasową pracę, to np. termin wypowiedzenia ośmiodniowego jest całkowicie wystarczający na to, aby pracodawca mógł znaleźć innego pracownika. Z pewnością fabryka się nie zawali. Zupełnie inna jest sytuacja robotnika, gdy patron zwolni go z pracy: często bardzo niełatwo mu będzie znaleźć pracę a wtedy byt całej rodziny jest zagrożony. Zupełnie jest więc normalne, że organizacje syndykalne wysunęły żądanie, aby w wypadkach, gdy patron zwalnia pracownika, musiał to wypowiedzenie zrobić dużo wcześniej.

### Krótką historią długiej drogi

Już dwa lata temu, po długich zresztą dyskusjach i naleganiach ze strony organizacji syndykalnych, wpłynął do parlamentu projekt prawa, który miał uregulować tę tak ważną dla pracowników sprawę.

Sprawa ciągnęła się bardzo długo. Podczas jesiennego przesilenia rządowego projekt ten był kością niezgody. Niektórzy przepowiadali nawet, że ustawa ta nie ujrzy nigdy światła dziennego. Przez dłuższy czas leżał on spokojnie pod górą innych papierów, które jakoś wyjątkowo prędko odbywały swą podróż po komisjach parlamentarnych i dostawały się na listę ustaw przyjętych przez parlament i przez izbę wyższą czyli t. zw. Conseil de la République.

Projekt tego prawa nie miał takiego szczęścia. Kiedy wreszcie był przyjęty po raz pierwszy przez parlament, i przeszedł do Conseil de la République, to został tam zmieniony i musiał znowu wrócić do parlamentu.

Wreszcie został uchwalony przez parlament w ostatecznym brzmieniu, i w dniu 20 lutego rb. ukazał się w „Journal Officiel”.

### Nowe przepisy

Prawo z 19 lutego, ogłoszone w „Journal Officiel” w dniu 20 lutego 1958, ustala następujące normy:

1. Jeżeli pracownik chce opuścić dotychczasową pracę, to musi o tym zawiadomić patrona w takim terminie, jaki był przewidziany dotychczas przez umowę zbiorową albo przez zwyczaj.

2. Jeżeli patron chce zwolnić pracownika z pracy, to musi go o tym uprzedzić przynajmniej na miesiąc naprzód.

3. Gdyby zwyczaj albo umowa zbiorowa były korzystniejsze dla pracownika, to wówczas stosuje się przepisy zwyczaju lub umowy.

4. Jeżeli patron wymawia pracownikowi pracę, to musi to zrobić w formie listu poleconego z potwierdzeniem odbioru t. j. z tak zwanym „avis de réception”.

5. Termin wypowiedzenia liczy się od dnia, w którym poraz pierwszy poczta przedstawi ten list polecony w mieszkaniu zwalnianego pracownika.

6. Jedynym warunkiem tego, aby przepis o miesięcznym wypowiedzeniu musiał być stosowany, jest to, żeby pracownik był u danego patrona przynajmniej 6 miesięcy.

\*\*\*

Nowe przepisy wyżej omówione są ogromnym krokiem naprzód w dziedzinie ustabilizowania sytuacji pracowników, i zniesienia niepewności jutra.

L. RUDOWSKI

## PRACOWNICY DOMOWI — GENS DE MAISON

Od dnia 1-go marca 1958 r. minimalne stawki płacy dla pracowników domowych w departamencie Seine wynoszą:

— „Femme de ménage” (coef. 100): Fr. 148,80 za godzinę pracy;

— „Femme de ménage”, która wykonuje cięższe prace, jak np.: pranie, mycie, czyszczenie i froterowanie podłóg itp. pracy.

(coef. 115): Fr. 166,52 za godzinę. Pracownicy domowi, którzy są płatni miesięcznie winni zarabiać minimalnie Fr. 27.000,— za miesiąc pracy (coef. 100).

Z tej sumy pracodawca potrąci dzieńnie Fr. 326,— jako koszt odżywienia pracownika. Natomiast jeżeli pracownik nie mieszka u pracodawcy, tylko dojeżdża do miejsca pracy i jest płatny na godzinę, to wówczas koszt odżywienia wynosi Fr. 145,— od posiłku (obiad lub kolacja), oraz Fr. 36,20 za śniadanie.

Są to minimalne stawki, poniżej których żaden pracownik domowy nie powinien być płatny.

# Bezpieczeństwo w górnictwie

## ALARM!

Szereg katastrof ostatnich miesięcy: MARCINELLE, MONTCEAU - les - MINES, MERICOURT, wysuwa znowu na pierwszy plan zagadnienie bezpieczeństwa w kopalniach.

Ostatni rok był fatalny z punktu widzenia bezpieczeństwa w górnictwie. Ilość wypadków śmiertelnych wzrosła znacznie. Górnicy zastanawiają się coraz poważniej nad tym stanem rzeczy i domagają się, ażeby zrobiono wszystko, co jest możliwe, by zapewnić im bezpieczeństwo pracy.

Oczywiście, nie należymy do ludzi, mających gotowe rozwiązania w sprawie bezpieczeństwa lub w każdej kwestii. Wiemy, że problem bezpieczeństwa w górnictwie jest bardzo złożony i że środki zaradcze są delikatne i liczne do zwalczania głównych przyczyn wypadków, jak obrywanie się wielkich bloków skalnych, zwałiska lub eksplozje.

Strony techniczne tych zagadnień nie zawsze nam są bliżej znane i byłoby ryzykowne wydawać za szybko sąd o różnie stosowanych obecnie metodach: sądzono, że strzały za pomocą zgęszczonego powietrza dawały pożądane gwarancje w stosunku do strzałów za pomocą środków wybuchowych, tymczasem mamy powody sądzić, że i ta metoda kryje w sobie inne niebezpieczeństwa.

Względę ludzkie odgrywają tutaj również poważną rolę. Przemęczenie niewątpliwie wzmacnia ryzyko wypadku i to powoduje, że z coraz większym naciskiem domagamy się stopniowego skrócenia czasu pracy w górnictwie.

## WSPÓŁUDZIAŁ PRACOWNIKÓW KONIECZNY

Lecz żaden środek zaradczy nie będzie w pełni skuteczny, jeśli nie będzie opracowany i zastosowany przy współpracy zainteresowanych pracowników!

Kierownicy kopalń upaństwowionych lub prywatnych mają ciągle skłonność do przewidywania wszystkiego przez samych siebie, jak gdyby ich godność miała doznać uszczerbku w poszukiwaniu rozwiązań wspólnie z pracownikami. Ilekroć kampanii bezpieczeństwa odbyło się dotychczas w różnych zagłębiach węglowych bez uprzedniego poinformowania zainteresowanych! Czy należy tu przypomnieć, że nie tak dawno temu, zarząd jednego z wielkich zagłębi węglowych odrzucił propozycję syndykatu CFTC, zdążającą do wspólnego opracowania środków zaradczych w walce z pylicą, pod pretekstem że sprawa ta należy do kompetencji „specjalistów”. Tymczasem zagadnienie pyłów jest najważniejszym zagadnieniem bezpieczeństwa w kopalniach węgla, bowiem pylica powoduje więcej zgonów niż wszystkie inne wypadki razem wzięte.

Zarządy kopalń powinny przecież wiedzieć, że każde zarządzanie, nawet bardzo

pożyteczne, ma zapach podejrzany dla pracowników, gdy spadnie niespodziewanie, bez uprzedzenia i często zaprawione sankcjami, jak to wielokrotnie ma miejsce.

Górnicy są świadomi, iż mogą wnieść dużo w sprawach bezpieczeństwa. Każdego dnia spędzają 8 godzin w galeriach, w wyrobiskach i lepiej niż ktokolwiek wiedzą, w jaki sposób można by polepszyć warunki, w jakich pracują. Przy ich współudziale więc powinno się wyszukiwać środki bezpieczeństwa, którymi będą musieli się posługiwać.

## DOMAGAMY SIĘ KOMITETÓW BEZPIECZEŃSTWA!

W tym kierunku wypowiedział się kongres górników CFTC, który odbył się w Angers w r. 1956.

Ządanie to zostało sprecyzowane w głównym manifestie tego kongresu, który żąda uzdrowienia klimatu społecznego w górnictwie francuskim. CFTC domaga się powołania na każdym szybie Komitetu higieny i bezpieczeństwa jak to zresztą przewiduje ustawa w innych przedsiębiorstwach prywatnych.

Komitety takie byłyby miejscem stałego kontaktu, gdzie pracownicy wnosiliby swoje uwagi o środkach zapobiegawczych celem zapewnienia bezpieczeństwa pracy.

Nie chodzi tutaj o utworzenie wolnych trybun, gdzie każdy rozwijałby cześć hasła, lecz o komitety, które badałyby konkretnie, co jest do zrobienia dla ogólnego bezpieczeństwa w danym szybie lub w określonym warsztacie.

Ażeby uniknąć, by komitety te nie stały się źródłem różnych konfliktów i rywalizacji, mogłyby się one składać, na przykład, z delegatów po dwóch z każdej organizacji syndykalnej.

Trzeba tu zaznaczyć, że propozycja nasza nie zdąża do zmniejszenia roli delegatów bezpieczeństwa, którzy zresztą, z urzędu, uczestniczyliby w każdym posiedzeniu komitetu.

Chodzi nam raczej o uzupełnienie i wzmocnienie tej roli. Delegat sygnalizuje

tylko wszystko, co wydaje mu się ważne. Nic nie jest przewidziane dotychczas prócz rejestru, w którym delegat wpisuje swoje uwagi i na który zwraca się tylko względna uwaga. Nie wystarcza to, by wywołać stały i konieczny dialog pomiędzy pracownikami oraz kadrami.

Trzeba więc, aby dialog taki został ustanowiony, tam gdzie dotychczas nie istnieje lub by się poszerzył tam gdzie już istnieje.

Nie spodziewamy się nagłych cudów od takich komitetów, ale jesteśmy pewni, że ich akcja będzie napewno owocna.

Do zarządów kopalni należy ułatwienie działalności komitetom przez szczerze przyjęty udział pracowników.

Do organizacji syndykalnych należy wniesienie akcji konstruktywnej w walce o życie ludzkie, w walce o bezpieczeństwo pracy w górnictwie.

E. STOCKI

## WYBORY NA DELEGATÓW GÓRNICZYCH

Jak wiadomo, delegat górniczy, czuwający nad bezpieczeństwem górników w kopalniach, piastuje swój mandat przez trzy lata.

W roku bieżącym przypada ogólne odnowienie delegatów we Francji.

Wybory te odbędą się w dniu 14 maja. Ze względu na ostatnie katastrofy górnicze, przybiorą one wielkie znaczenie. Wybory na delegatów górniczych są najpoważniejszymi wyborami w górnictwie; ich wynik odzwierciedla wpływ, jakim się cieszy każda z organizacji syndykalnych.

**Wszyscy**

**do urn wyborczych!**

BILETY z POLSKI do FRANCJI

**POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY**

**„EUROPA”** 21 lat istnienia

46, rue de Rivoli, 46 — PARIS (4<sup>e</sup>)

Telefon: Archives: 21-21 metro: Hotel-de-Ville — Sortie: Lobau  
(Dyrekcja: Henryk CYWIŃSKI — b. d. Dyrektor Polskiego Biura Podróży Lublin)

**BILETY: KOLEJOWE - OKRĘTOWE - LOTNICZE - NA CAŁY ŚWIAT**  
(po cenach oficjalnych)

Codziennie odjazdy (indywidualne) - Rezerwacja miejsc zwykłych 1 „Wagons-Lits”  
Załatwienie wiz tranzytowych Aller - Retour w 2 dniach

BRUKSELA — wyjazdy indywidualne i grupowe  
LOURDES — wyjazdy indywidualne pociągiem lub autokarem

Biurowo, w którym mówią i piszą po polsku

Konto: C.C.F. 6.183 68 — Paris

Udziałem wszelkich informacji bezpłatnie

## PRZEGLĄD SOCJALNY I GOSPODARCZY

# Encykliki społeczne — zawsze nowe!

**W** MIESIĄCU maju mamy dwa dni, poświęcone specjalnie zagadnieniom robotniczym. Pierwszy maj i 15 maj.

15 maj jest rocznicą ogłoszenia dwóch encyklik społecznych.

Bez względu na przynależność syndykalną wszyscy ci, którzy zajmują się zagadnieniami społecznymi, podkreślają wagę tych wypowiedzi Stolicy Apostolskiej w przedmiocie podstawowych zasad społecznej doktryny chrześcijańskiej — dla całości zagadnienia robotniczego.

Wystąpiły one zdecydowanie przeciwko gromadzeniu się bogactw w rękach nielicznych jednostek uprzywilejowanych kosztem nędzy robotnika. Potępiły doktrynę liberalną, głoszącą całkowitą swobodę patrona przy regulowaniu stosunków z pracownikami. Domagały się sprawiedliwego podziału dochodu społecznego i sprawiedliwych płac. Domagały się takiego ustroju społecznego, aby płaca otrzymywana pozwalała każdemu, kto skrzętnie gospodarzy swymi dochodami, dojść do własności. Wystąpiły zdecydowanie przeciwko doktrynie, głoszącej kolektywizację.

**C**ZĘSTO słyszy się takie zdanie: czego możemy się nauczyć z tych encyklik, dlaczego co roku o nich się przypomina. To są przecież rzeczy przestarzałe.

Nawet gdyby nie można w nich znaleźć nic, co byłoby teraz aktualne, już sam fakt ich ogłoszenia, które było niewątpliwie wstrząsem w życiu socjalnym, zasługiwałby na to, aby ten dzień obchodzić uroczysto, jak się obchodzi wiele rocznic historycznych.

Ale na tem nie kończy się ich znaczenie.

Wyżej wyliczyłem tylko najważniejsze zagadnienia, poruszone w obu encyklikach.

Czyż nie są to te same zagadnienia, które w tej chwili nas najbardziej obchodzą? Czyż nie są to te same zagadnienia, nad których rozwiązaniem pracują i rządy, i politycy, i uczeni, i syndykaty? A każdy, kto chce znaleźć najlepsze na daną chwilę rozwiązanie, musi się zapoznać i z tem, co inni o tem

myślą. Nawet więc zdecydowani przeciwnicy zasad, ogłoszonych w encyklikach, studjują je.

Co więcej, w wypowiedziach tych znajdujemy wskazania i rozwiązania, które można zastosować jaknajlepiej do naszych czasów i do naszych warunków. Głoszą one bowiem zasady doktryny chrześcijańskiej w dziedzinie społecznej, nie wiążąc ich z żadnym aktualnym ustrojem politycznym.

Dlatego są zawsze nowe, zawsze młode, podczas gdy wiele doktryn mniej liczących lat, przebrzmiało i już tylko historycy doktryn społecznych i ekonomicznych nimi się zajmują.

**N**IE ZASZKODZI przypomnieć, iż ogłoszenie pierwszej z tych encyklik w roku 1891 wywołało ogromne oburzenie w wielu kołach, należących właśnie do tej klasy uprzywilejowanej, przeciwko nadużyciom której encyklika ta występowała.

Kiedy zaś w roku 1931, po ogłoszeniu encykliki „Quadragesimo Anno”,

radio wiedeńskie podało z niej wyjątki, krytykujące gospodarkę kapitalistyczną, otrzymało masę listów z protestami przeciwko tej „rewolucyjnej propagandzie”.

Wystarczy wziąć do ręki małą książeczkę pod tytułem „Chrześcijański ustrój społeczny”, w której znajdują się te obie omawiane dzisiaj encykliki, aby się przekonać, ile w nich nowych myśli, nowych wskazań, nowych rozwiązań w dziedzinie społecznej. Jest to jakby mały podręcznik podstaw socjologii, który stanie się łatwo przewodnikiem naszym w tym lesie zagadnień społecznych, z którymi co dnia w naszej pracy syndykalnej się spotykamy.

Zasady, głoszone w tych encyklikach, nie są łatwe do zrealizowania. Ale czy cokolwiek w naszym życiu, co ma być coś warte, co ma być trwałe, przychodzi łatwo? A każda działalność syndykalna opiera się na przekonaniu, że jesteśmy zdolni do poświęceń, opiera się na wierze w człowieka.

L. Rudowski.

## Jesteśmy członkami wielkiej rodziny

Kiedy się mówi o międzynarodowej solidarności, czy też o t. zw. międzynarodówkach, na myśl przychodzi zwykle Marks, socjalizm i osławione hasło marksistowskie „proletariusze wszystkich krajów — łączcie się!” Poważnym błędem byłoby jednak twierdzenie, że materialści mają monopol, czy też są jedynymi zwolennikami idei ruchów międzynarodowych i międzynarodowej solidarności. Błędne to mniemanie, pokutujące u wielu osób, należy sprostować i naświetlić należycie całe zagadnienie.

Już od niepamiętnych czasów, od zarania swego istnienia, myśl chrześcijańska zwalczała wszelki szowinizm i narodowy egoizm i dążyła do wytworzenia ducha solidarności i miłości braterskiej, nie znającego granic, narodowości i ras. Pierwsze wieki chrześcijaństwa wyzwoliły myśl polityczną z ciasnych kręgów nacjonalizmu, w jakich żyły starożytne pogańskie państwa: Egipt, Grecja, Rzym. W średniowieczu, wiara w jednego Boga godziła skłócone państwa feudalne, podczas kiedy Kościół jednoczył cywilizowany świat wspólną chrześcijańską kulturą. Tak to belgijscy mnisi krzewili wiarę i kulturę w Polsce, Irlandczycy zakładali opactwa w Belgii,

podczas kiedy Włosi nawracali Anglię. Czy można dać piękniejszy przykład międzynarodowej solidarności?

Temu nastawieniu chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy, pozostali do dziś dnia wierni, tymi samymi zasadami kieruje się syndykalizm chrześcijański. Jeżeli odrzuca on marksistowski slogan „proletariusze wszystkich krajów — łączcie się!”, to dlatego, że uznaje pojęcie proletariusza za niegodne osoby ludzkiej, dlatego że zamiast podjudzać nienawiść między „proletariuszami” i „kapitalistą”, dąży wszelkimi siłami do zlikwidowania proletariatu przez prawdziwy postęp społeczny i uwłaszczenie pracowników.

W myśl tych zasad, już od czterdziestu blisko lat istnieje Międzynarodowa Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych (Confédération Internationale des Syndicats Chrétiens — C.I.S.C.), która łączy we wspólnym ruchu i reprezentuje na płaszczyźnie międzynarodowej prawie pięć milionów pracowników rozsianych po całym świecie, w Europie, w Azji, w Afryce i w Ameryce. Konfederacja ta rozrosła się i wzmocniła zwłaszcza bardzo w ciągu ostatnich dziesięciu lat i choć liczebnie jest jeszcze słabsza od podobnej międzynaro-

dówki socjalistycznej, to działalność jej w niczym jej z pewnością nie ustępuje, a może i przerasta. Zawdzięczać to należy w znacznej mierze ludziom takiej miary jak Gaston Tessier, jej prezes a zarazem prezes honorowy C.F.T.C. (Confed. Française des Travailleurs Chrétiens), Auguste Cool, viceprezes i prezes belgijskiej C.S.C. oraz Auguste Vanistendael, sekretarz generalny.

Działalność swą rozwija C.I.S.C. specjalnie na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, która posiada wyspecjalizowaną instytucję dla spraw społecznych — Międzynarodową Organizację Pracy (O.I.T. — Organisation Internationale du Travail). W ramach O.I.T., jak również w ramach wielu instytucji i organizacji europejskich, C.I.S.C. broni owocnie interesów świata pracy i jest u podstaw wielu umów międzynarodowych korzystnych dla robotników, a często także dla emigrantów i uchodźców, jak np. Konwencja Genewska z 1 lipca 1949, z której dyspozycji wielu z nas dziś korzysta.

Do C.I.S.C., której członkiem jest również Polska Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych na wychodźstwie, powrócimy jeszcze nieraz i omawiać będziemy jej wszechstronną działalność na terenie międzynarodowym, światowym i europejskim. Naświetlimy także, dla naszych czytelników, sylwetki najwybitniejszych jej działaczy. Teraz, na zakończenie, warto wspomnieć jeszcze o innej chrześcijańskiej międzynarodowej syndykalnej, działającej zresztą w ramach C.I.S.C. — Międzynarodowej Federacji Chrześcijańskich Pracowników Uchodźców i Emigrantów (Fédération Internationale des Travailleurs Chrétiens Réfugiés et Emigrés — F.I.T.C.R.E.). Broni ona, w ścisłej łączności z C.I.S.C., interesów dotyczących specjalnie uchodźców i emigrantów, pracujących w krajach zachodniej półkuli, a zwłaszcza Europy i studiuje poszczególne zagadnienia tej kategorii pracowników. Będziemy mieli także sposobność powrócić jeszcze nieraz do tej organizacji, tak ważnej dla naszej pracy syndykalnej na płaszczyźnie międzynarodowej. Należy wreszcie wspomnieć, że w Stanach Zjednoczonych istnieje również reprezentacja chrześcijańskich syndykalistów uchodźców z Europy środkowej, t. zw. C.E.F.C.T.U. — Central European Federation of Christian Trade Unions.

W świetle tych kilku linii widzimy, że międzynarodowa solidarność chrześcijańskiego świata pracy nie jest jakimś sloganem czy „drętą mową” i że nie mamy innym nic do pozazdroszczenia. Należy do wielkiej rodziny i prawie w każdym kraju, do którego los może nas rzucić, znajdziemy przyjaciół, którzy myślą i pracują w tym samym co i my duchu.

J. Kutakowski

# Produktywność

## CO TO JEST PRODUKTYWNOŚĆ?

Tyle się o tym mówi, tyle się o tym pisze. Jedni są za produktywnością, drudzy przeciw, a często są dyskusje, z których widać, że ludzie się długo kłócą a potem się okazuje, że każdy myśli o czym innym.

Napewno jest to sprawa nie łatwa. Ale jest ona dla każdego z nas bardzo ważna. Z jednej strony słyszymy same pochwały: daje się przykład Ameryki, w której robotnik dobrze zarabia i może sobie na wszystko pozwolić właśnie dzięki ogromnemu zwiększeniu produktywności. Z drugiej strony widzimy, że wiele przedsiębiorstw, które poszły naprzód na polu produktywności, zwiększyło wprawdzie produkcję, ale zwolniło sporo robotników. Niektóre kopalnie zostały w ogóle zamknięte.

Już tylko z tego małego przykładu, widać że to wcale nie jest proste. A przecież jaknajbardziej nas dotyczy, bo dziś zwolnili mego sąsiada, a nie wiadomo, czy jutro nie przyjdzie kolej na mnie.

Z drugiej strony chętnie widzielibyśmy w naszym domu radio a nawet telewizję. Zazdrościmy trochę, jak nasz sąsiad ma samochód. Ale wiemy, że ceny tych przedmiotów są tak duże, iż dla większości z nas są to rzeczy nie do osiągnięcia. Chyba, żeby one mocno staniały a nasze zarobki się powiększyły. Ale wtedy nam powiedzą — trzeba zwiększyć produktywność.

Ponieważ często ludzie myślą dwa wyrazy: „produkcja” i „produktywność”, przeto zacniemy od wyjaśnienia sobie co one oznaczają i jaka jest między nimi różnica.

Czytamy często, że np. we Francji wzrosła produkcja samochodów, i że znacznie przekroczyła ilość samochodów, wytwarzanych przed wojną. Czy słowo „produkcja” jest tu użyte dobrze? Tak. Skoro wytwarza się rocznie więcej samochodów, to znaczy, że właśnie wzrosła produkcja, wzrosła ilość wytwarzanego produktu.

Ale przyczyna takiego zwiększenia produkcji może być bardzo różna.

Można naprzykład zwiększyć ilość fabryk, ilość maszyn i ilość zatrudnionych robotników. Mówimy wtedy, że zwiększyła się produkcja ale produktywność pozostała ta sama.

Można zastosować w tej samej ilości fabryk ulepszone maszyny.

Można również zrobić to w inny spo-

sób, a mianowicie lepiej zorganizować pracę. Tak wszystko urządzić, żeby robotnik nie potrzebował po różne części za każdym razem chodzić daleko do magazynu, a żeby je zawsze w odpowiedniej chwili znalazł pod ręką.

Można również zastosować lepszy a tańszy materiał.

Wtedy zmniejszy się ilość godzin, potrzebnych do wyprodukowania jednego samochodu oraz zmniejszy się koszt zużytego materiału.

W rezultacie wyprodukowanie tego samego samochodu staje się tańsze albo przy takim samym koszcie i przy takim samym wysiłku człowieka możemy wyprodukować większą ilość samochodów. Mamy wtedy zwiększoną produkcję dzięki zwiększeniu produktywności.

I właśnie w tym punkcie dotykamy tej strony „produktywności”, która jest taka gorzka dla robotnika. Często widzi on, że zastosowanie nowych metod produkcyjnych doprowadza do zwiększenia ilości samochodów, materiałów na ubrania, aparatów radiowych, mebli i innych przedmiotów, które i on chciałby kupić, a tymczasem nietylko jego zarobek się nie powiększa, ale wisi nad nim obawa, że zmniejszą liczbę pracowników w danym przedsiębiorstwie i on może być zwolniony.

To jest *ta zła strona zwiększenia „produktywności”*.

Zastosowanie nowych maszyn, ulepszenie organizacji pracy zmniejsza zapotrzebowanie na ręce robocze w danym przedsiębiorstwie. Stwarza dla robotnika „niepewność jutra”.

Ponadto częste są przykłady tego, iż przedsiębiorca zaczyna wyciskać z robotnika ostatki sił, żeby tylko zmniejszyć swoje koszty i móc taniej jeszcze od swego konkurenta sprzedać.

Wreszcie przy zastosowaniu nowoczesnych metod produkcji ilość wytworzonych przedmiotów rośnie w tak szybkim tempie, iż zapotrzebowanie na nie jest o wiele mniejsze, aniżeli produkcja. To stwarza niejednokrotnie zastój w tej czy innej gałęzi produkcji.

Gdyby nie można było na te wszystkie bolączki zaradzić, to trzeba by z góry rzucić kłatwę na tych, którzy starają się zwiększyć produkcję, przy zwiększeniu produktywności. Ale nad tem zastanowimy się następnym razem.

L.R.

# WYNAGRODZENIE KRZYWD

## 3 MAJ

Konstytucja Trzciomajowa została uchwalona w roku 1791. W dwa lata potem nastąpił drugi rozbiór Polski. Po dalszych dwóch latach nasi trzej wielcy sąsiedzi wymazali Polskę z karty Europy.

Dlaczego mimo to tak uroczymy obchodzimy dzień 3 maja? Dlaczego dzień ten czcimy radośnie, pełni dumy narodowej?

Każdy fakt historyczny musimy badać w pewnej perspektywie dziejowej, na tle tego, co się działo przedtem i równocześnie z nim. O jego doniosłości możemy się przekonać po zapoznaniu się z jego skutkami, które trudno było zwykle, nawet w chwili dokonywania się wydarzenia, przewidzieć.

Pod koniec 18-go wieku polski ustrój państwowy został doprowadzony do absurdu. Wskutek ciągłych ustępstw ze strony władzy królewskiej na rzecz możnowładztwa i szlachty doszło w końcu do tego, że jeden poseł jednym słowem: „nie pozwalam” mógł przeciwstawić się uchwaleniu najbardziej potrzebnych i zbawienych praw. Najsilniejsza nawet większość nie miała żadnego legalnego środka, by przeciwstawić się samowoli ambitnego czy przekupionego warchoła. Dzisiaj, kiedy widzimy, jak Rosja, dzięki wprowadzeniu tego samego prawa „veto” do organizacji Narodów Zjednoczonych, potrafi stordedować skuteczność zbiorowego zgodnego działania potęg światowych — łatwo możemy sobie zdać sprawę, jak podobny ustrój musiał w wieku 18-ym paraliżować działanie maszyny państwowej w Polsce. Grały ambicje osobiste, grały interesy różnych rodów, grały — poprzez wpływy osobiste, a często poprzez pieniądze — krzyżujące się na terenie Polski interesy mocarstw obcych. Co za pole do popisu dla zręcznej a nieprzebierającej w środkach dyplomacji zagranicznej!

To też Rosja rządziła niemal samowładnie przez swego ambasadora w Warszawie, a Prusy udawały wprawdzie przyjaźń, ale były gotowe każdej chwili do zawarcia nowego układu z Rosją, mającego za przedmiot dalsze zagarnięcie ziem polskich.

Zniesienie „liberum veto” i przywrócenie równowagi pomiędzy władzą ustawodawczą, a władzą wykonawczą, reprezentowaną przez króla, musiało się więc stać pierwszym warunkiem naprawy ustroju państwowego. Reforma ta nie byłaby naturalnie kompletna, gdyby nie łączyła się z reformą ustroju społecznego, z reformą, która by nie tylko wynagradzała krzywdy społeczne, ale która jedynie mogła dać

silne oparcie budowie państwowej przez powołanie nowych warstw społecznych do ponoszenia odpowiedzialności za losy państwa.

Przemiany te, tak śmiało przez twórców Konstytucji z 1791 roku podjęte, miały stać się wstępem do zmniejszenia i z kolei do skasowania wpływu państw ościennych na losy Polski.

Sytuacja Polski z końca 18-go wieku była wynikiem procesu rozkładowego, który od dawna toczył państwo polskie. Konstytucja Trzciomajowa była niewątpliwie wyrazem odrodzenia moralnego i odnalezienia własnej, niezależnej myśli politycznej. Ale to był dopiero początek, pierwszy krok, hasło rzucone przez najświatlejszych i najśmielszych, wskazanie drogi, po której winien kroczyć w przyszłości cały naród!

Zdobycie się na taki wysiłek w momencie staczenia się w dół od całych dziesiątków lat — to już podstawa do tego, aby rocznicę czynu majowego obchodzić z poczuciem słusznej dumy narodowej. To przecież tak wielki dowód sił żywotnych narodu polskiego!

A dalej, przecież jasne było, że najgłębszy nawet wstrząs moralny, dokonany przez Konstytucję 1791 r., mógł dać oczekiwane rezultaty dopiero po upływie dłuższego czasu. Nie mógł on uchronić Polski przed drugim i trzecim rozbiorem. Jednak nie tylko wskazał narodowi polskiemu drogę, którą winien on kroczyć, ale realnie wprowadził go na tę drogę, po której tym ciężiej było mu iść, skoro przez wiek przeszło trzeba było tą drogą iść w warunkach ciężkich, pod panowaniem trzech wrogich mocarstw. Raz rozbudzone siły żywotne narodu przetrwały najgorsze nawet czasy i pozwoliły na szybki rozkwit życia zbiorowego, kiedy tylko w 1918 r. korzystne po temu zaistniały warunki. Co więcej — tak wielki wyrobiły w narodzie hart ducha, że nie załamał się on nawet w okresie najcięższej w dziejach narodu naszego próby, jaką przeżywa on od roku 1939. — Wiadomości z Kraju, świadczą o dalszym odradzaniu się największych wartości moralnych, o pogłębieniu życia religijnego, o gotowości do poświęceń dla innych, o żywotności we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego.

Tak więc Trzeci Maj — to nie tylko czyn, piękny sam w sobie, to nie tylko podziwu godny „poryw”, ale to czyn, płodny w zbawienne i długotrwałe skutki.

El.

# Akcja syn-

## Holandia nazajutrz po wojnie

Aby lepiej zrozumieć ducha syndykalizmu chrześcijańskiego w Holandii, trzeba zdać sobie sprawę z tego, jaka była ogólna sytuacja kraju bezpośrednio po wojnie.

Wydaje mi się, że wcale nie przesadzam, kiedy twierdzę, iż Holandia jest tym krajem, który spośród krajów zachodnio-europejskich najbardziej ucierpiał na skutek inwazji hitlerowskiej. Wystarczy tylko przypomnieć, że oswobodzenie Holandii nastąpiło w osiem miesięcy po uwolnieniu innych krajów Europy Zachodniej.

Właśnie w okresie tych ostatnich ośmiu miesięcy bandy hitlerowskie zniszczyły cały aparat przemysłowy Holandii: maszyny zostały skradzione i wywiezione; podobnie cały tabor kolejowy; wysadzono wały, chroniące Holandię od zalewu przez morze; zniszczono porty i ich urządzenia itd.

Bombardowania, uskutecznione zarówno przez Niemców jak i Aliantów, spowodowały brak mieszkań. Ten stan pogorszył się w związku z ogromnym przyrostem ludności, gdyż liczba mieszkań Holandii wzrasta przeciętnie od 75.000 do 80.000 w stosunku rocznym.

Ponadto trudności, z jakimi spotykała się Holandia w Indonezji, zaciężyły ogromnie na gospodarce narodowej zarówno pod względem finansowym jak również powodując duże zużycie energii ludzkiej.

## Jaką drogę wybrać?

W tej sytuacji przed ruchem syndykalnym stanęło pytanie: jaką drogę należy wybrać? Czy myśleć jedynie o rewindykacjach na rzecz pracowników, czy też wziąć współodpowiedzialność z czynnikami rządowymi za całość gospodarki kraju i za ogólny dobrobyt.

Syndykaty wybrały tę drugą drogę, wysuwając jednocześnie postulat utrzymania pełnego zatrudnienia i polepszenia ustawodawstwa w zakresie ubezpieczeń społecznych. Zdecydowawszy się raz na tę drogę, syndykaty przyjęły również zasadę „gospodarki kierowanej” („dirigisme”) w zakresie płac robotniczych. Wychodzono bowiem z założenia, że występowanie w nieskończoność z żądaniami rewindykacyjnymi stałoby się niebezpieczne dla odbudowy i rozwoju przemysłu, a co za tym idzie i dla utrzymania pełnego zatrudnienia.

W dziedzinie pełnego zatrudnienia polityka rządowa, prowadzona przy ścisłej współpracy syndykatu i organizacji patrolnych, dała namacalne rezultaty. W Holandii rok rocznie przybywa na rynek pra-



# dykalizmu Chrześcijańskiego w Holandii

cy około 50.000 par młodych rąk roboczych. Mimo tego Holandia do września 1957 roku nie wiedziała, co to jest „bezrobocie”.

Po tym terminie liczba bezrobotnych zaczęła wzrastać i osiągnęła 110.000, co stanowi dwa i pół do trzech procent ogólnej liczby pracowników. To bezrobocie częściowo nosi charakter bezrobocia sezonowego. Częściowo jednak jest również spowodowane posunięciami rządowymi, mającymi na celu zmniejszenie wydatków zarówno w dziedzinie konsumpcyjnej jak również i w dziedzinie inwestycji. Te zarządzenia były konieczne celem przywrócenia równowagi w bilansie płatniczym w stosunkach z zagranicą. Były one przeprowadzone w porozumieniu z syndykatami.

## A co na to pracownicy ?

Mógłby ktoś pomyśleć, czytając to, co datychczas napsałem, że syndykaty myślały jedyne o podniesieniu bogactwa ogólnokrajowego a że wcale nie troszczyły się o sprawy, obchodzące specjalnie pracowników.

Wcale tak nie jest.

Syndykaty pilnie śledziły zmiany i rozwój życia gospodarczego kraju a w szczególności wzrost dochodu społecznego.

Otóż dzięki ściślejszej współpracy z rządem z syndykatami i z organizacjami patronów, gospodarka Holandii została w szybkim tempie odbudowana i wzrósł realny dochód społeczny. W ciągu lat od 1951 do 1957 dochód ten wzrósł o 30 proc. Dochód ten wzrastał stopniowo i syndykaty czuwały nad tym, aby i w tym samym stopniu i w tym samym tempie wzrastały płace realne pracowników. W ten sposób pracownicy korzystali ze wzrostu dochodu spo-

łecznego w tym samym stopniu, co i inne warstwy społeczne.

## Inne zdobycze

Ale syndykaty rozwinęły energiczną akcję nie tylko w dziedzinie płac. Niemniej energicznie wystąpiły na polu ustawodawstwa o ubezpieczeniach społecznych.

Wystarczy wymienić osiągnięcia syndykatów na tym odcinku od roku 1950 :

- prawo o bezrobociu, gwarantujące na wypadek bezrobocia wypłatę w okresie 6 miesięcy świadczeń w wysokości 80 proc. dotychczasowych zarobków ;
- prawo „o nominalnej pensji starości”, gwarantujące żonatym pensję starości w wysokości conajmniej 1.524 florenów rocznie ; o ile następuje ogólna wyżka zarobków, to jednocześnie w tym samym stopniu zostaje zwiększona pensja starości ; ponadto w niektórych gałęziach przemysłu i rolnictwa istnieją specjalne umowy, na zasadzie których jest wypłacana dodatkowa pensja w wysokości od 10 do 30 florenów tygodniowo (floreń = 13 franków belgijskich = 118 franków francuskich) ;
- świadczenia z tytułu „allocations familiales” czyli świadczenia rodzinne, zostały znacznie podwyższone.

## Na warsztacie

W Holandii istnieje Rada Ekonomiczna i Społeczna. Składa się ona w jednej trzeciej z przedstawicieli organizacji patronalnych, w jednej trzeciej z przedstawicieli syndykatów, w jednej trzeciej z osób niezależnych, mianowanych przez Królową. Rada ta wydaje opinie o projektach ustawodawczych w dziedzinie społecznej i gospodarczej.

Otóż Rada ta zaopiniowała już nowe prawo o pensji w wypadku inwalidztwa. Opinia ta została przyjęta przez rząd, który w tej chwili opracowuje ostateczny projekt prawa. Skoro prawo to zostanie przyjęte przez parlament, wówczas inwalidzi będą mieli zabezpieczoną pensję w wysokości 70 proc. zarobków ; ponadto będą mieli możliwość przejścia przeszkolenia, które pozwoli na ich ponowne zatrudnienie.

Rada Ekonomiczna i Społeczna przygotowała również swoją opinię na temat projektu nowego prawa w przedmiocie pensji dla wdów i sierot.

Wdowa będzie otrzymywała 40 proc. zarobków zmarłego męża a sieroty do 16 lat po 20 proc., przy czym dla studentów okres ten może być przedłużony aż do 27 roku życia. Jednakże łącznie pensja wdowy i sierot nie może wynieść więcej niż 70 proc.

Ta opinia Rady została również zaakceptowana przez rząd i wkrótce zostanie przedstawiona do zatwierdzenia parlamentowi. Nowe prawo zmieni znacznie na korzyść dotychczasowe przepisy.

Oprócz tego syndykaty wysunęły cały szereg innych żądań, które będą realizowane w miarę tego, jak na to pozwoli sytuacja gospodarcza kraju. Na liście tych rewindykacji figurują : równa płaca za taką samą pracę, zmniejszenie ilości godzin pracy, przedłużenie płatnych urlopów itd.

## Zakończenie

To zwykłe wyliczenie faktów świadczy o tym, jak skuteczna jest w Holandii akcja syndykatów chrześcijańskich. Trzeba przy tym podkreślić, że to wyliczenie nie jest bynajmniej kompletne. Ponadto w wielu gałęziach przemysłu i rolnictwa osiągnięto dodatkowe korzyści, o których wcale tutaj nie wspominamy.

W ramach jednego artykułu nie można dać dokładnego obrazu syndykalizmu chrześcijańskiego w Holandii. Na to trzeba książki o paruset stronach. Jednakże wydaje się nam, że nawet ten krótki artykuł pozwala na to, by zdać sobie sprawę ze skuteczności i znaczenia syndykalizmu chrześcijańskiego w Holandii. Podkreślić przy tym trzeba, że syndykalizm chrześcijański w Holandii prowadzi swą akcję w porozumieniu z syndykatami socjalistycznymi, co naszym zdaniem pozwoliło na uzyskanie tych osiągnięć, które są niewątpliwie w interesie wszystkich ludzi świata pracy.

Jacq. A l d e r s

vice-prezes Konfederacji Syndykatów Katolickich w Holandii

**PISMO SYNDYKALNE** — to pismo każdego człowieka pracy.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Naszą Pracę” !

**JEŚLI „NASZA PRACA”** podoba się Wam — mówcie to głośno !

**JEŚLI WAM** nie podoba się coś w „Naszej Pracy” — powiedzcie to nam !

## ABONAMENT ROCZNY ZA „NASZĄ PRACĘ” — MIESIĘCZNIK :

we Francji	300 Frs.
w Belgii i Luksemburgu	50 Frs.
w Holandii	4 Floreny
w U. S. A.	1 dolar
w innych krajach równowartość	1 dolara

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na konto

CCP Paris 37 96-91  
Section Nationale Polonaise C.F.T.C.  
26, rue Montholon — Paris 9°.

# POLAK NA OBCYZŹNIE

GŁOS PRACOWNIKÓW POLSKICH W BELGII

## GÓRNICZY LOS

Kryzys z niesłychanym szybkim rozpędem uderzył w przemysł węglowy w Belgii. Ekonomiści uwydatniają nam, jak wielką jest ta strata dla przemysłu węglowego.

Syndykaliści wezmą przede wszystkim pod uwagę stronę ludzką. Już wszystkie biura syndykalne są zawałone sprawami górników, którzy zostali wyrzuceni z ko palń za najbardziej błahe sprawy.

Niektóre kopalnie są nieczynne, regularnie dwa dni w tygodniu.

Tymczasem rząd belgijski — nie przejmując się!

Nic nie uczynił aby znaleźć rozwiązanie dla problemu kopalnianego.

Po Marcinelle — gdzie wiele obiecywano — przyjął on projekt ustawy bardzo liberalnego p. Rey, przekształcający Narodową Radę Kopalń. „Prawdziwy opatrunek na drewnianej nodze” — jak mówią nasi francuscy sąsiedzi.

Już bardzo tragiczna sytuacja niektórych kopalń w zagłębiu Borinage jak i w innych, stała się dla nich katastrofalną.

Coraz częściej mówi się o zamknięciu niektórych szybów.

Mówmy mało, ale mówmy jasno.

Zamknięcie „niektórych szybów” nas nie zenuje. Jeżeli nam się udowodni, że w tych „niektórych” kopalniach praca jest nie-ludzka, w szybach bardzo głębokich, bardzo gorących i mocno zapyłonych, że odbywa się ona w warunkach takich, iż robotnicy tracą zdrowie i odmawiają dalej wykonywania tej nieludzkiej pracy, jeżeli to wszystko zostanie udowodnione, — to zgadzamy się na zamknięcie tych kopalń.

Dla nas bowiem, człowiek jest najważniejszy, bo on najbardziej cierpi z powodu pracy w kopalni. Można to udowodnić chociażby wzrastającą liczbą emerytur inwalidzkich, począwszy od 1944 r.:

1944	—	12.316	inwalidów	uznanych
1948	—	13.494	„	„
1952	—	21.173	„	„
1957	—	26.291	„	„

10.000 podań na emerytury inwalidzkie, zostało odrzuconych, gdyż zainteresowani nie spełnili warunku „wystarczającej” ilości lat przepracowanych. 60 proc. inwalidów choruje na zaburzenia dróg oddechowych.

Jeżeli zamyka się szyby, w których niebezpieczeństwo chorób zawodowych jest szczególnie poważne i gdzie panuje niepe wność, to możemy tylko przytaknąć.

Ale musimy również wytknąć niedopuszczalne metody, jakie są stosowane.

Gdy wszystko rozwija się pomyślnie i gdy jest brak górników, to takie kopalnie utrzymuje się przy życiu, nawet jeżeli to kosztuje miliony.

Ale niech tylko grozi bezrobocie, to za-

myka się je natychmiast bez zastosowania jakichkolwiek środków przejściowych.

W listopadzie i grudniu 1957 r., i styczniu 1958 r. sprowadzono z dalekich krajów kilka tysięcy robotników. W marcu odkomenderowano ich na bezrobocie.

Czy taką ma być zapłata jaką górnicy otrzymają za wygraną „walkę o węgiel”?

Do niepewności, spowodowanej przez wykonywany niebezpieczny zawód, dochodzi niepewność zatrudnienia.

Kiedy nareszcie wprowadzi się prawdziwe reformy strukturalne w przemyśle węglowym?

Kapitalizm raz jeszcze nie zdał egzaminu. Jego owocami są: niepewność, choroby, bezrobocie.

Istnieje prawda, którą trzeba mieć od wagę powiedzieć: W Belgii wydobycie węgla już nie opłaca się jeżeli chodzi o samą stronę finansową.

Dotychczas rząd pokrywał ten deficyt finansowy.

Deficyt ludzki był i pozostał na barkach klasy robotniczej.

Już dosyć tego!!!

Chcemy prawdziwych reform strukturalnych.

Należy połączyć razem wszystkie produkty energetyczne: jak elektryczność, koksownie, gaz i tym podobne.

Tylko na tej drodze znajduje się dla nas, górników — zbawienie.

### NA MARGINESIE WYSTAWY BRUKSELSKIEJ

## CZY ROBOTNIK MA BYĆ ROBOTEM CZY ZOSTAĆ CZŁOWIEKIEM

W tych dniach dokonano otwarcia międzynarodowej wystawy w Brukseli. Przygotowano ją z wielką reklamą i przy pomocy rzeczywiście ogromnego wkładu materialnego. Jak każda tego rodzaju wystawa, ma ona być jakby bilansem czyli zestawieniem osiągnięć postępu przemysłowego i technicznego naszej epoki. Obecna wystawa brukselska, zdaniem inicjatorów, ma mieć jeszcze inne zadanie. Ma ona „*pomóc narodom do jasnego i dynamicznego uświadomienia sobie obowiązków jakie na nie spadają, ażeby nadać temu światu oblicze więcej ludzkie.*”

Czy uda się jej ten cel osiągnąć?

Niewątpliwie wywrze ona na zwiedzających wielkie wrażenie. Ale, czy w zgiełku handlowej atmosfery, atrakcyjnych wystawowych i szklanie spijanego piwa można będzie znaleźć odpowiedź na postawione pytanie?

Dzisiaj robotnik słusznie odnosi się z pewnym sceptycyzmem do takiego powiedzenia, że chce się „nadać światu oblicze więcej ludzkie”. Wielu bowiem tym sloganem dzisiaj operuje. Cała zaś rzecz leży w tem, co kto rozumie przez te słowa: „nadać światu oblicze więcej ludzkie”.

Czy to ma oznaczać pomnożenie tylko bogactw materialnych i podniesienie dobrobytu mas pracujących z pomi-

nięciem wszelkich wartości moralnych i duchowych, które przecież stanowią podstawę godności człowieka? Na cóż bowiem przyda się wszelka wiedza i wynalazki techniczne, wszelkie bogactwa narodu, jeżeli pracownik zredukowany zostanie do rzędu *roboty*, posiadającego swoją wartość stosownie do tego ile może wyprodukować? Czy świat więcej ludzki, to ten gdzie tylko pieniądź się liczy i gdzie tylko silniejszy jest respektowany? Gdzie tylko dzieci bogaczy mają jedynie dostęp do wiedzy i do zajmowania najwyższych stanowisk z racji swego bogactwa, czy pochodzenia?

Czy „świat więcej ludzki to ten, gdzie pracę człowieka traktuje się jak wszelki inny towar? — Gdzie dwie trzecie ludzi żyje w niedostatku, dlatego że znaczna mniejszość posiada bogactwo, naukę, technikę, a zatem i siłę? — Gdzie życie ludzkie tak mało znaczy, bo się go tak beztrudno naraża i poświęca dla zwiększenia produkcji źródła wyzysku? Stąd ten brak starań o zapewnienie zdrowych mieszkań dla robotnika, o bezpieczeństwo przy pracy, o sprawiedliwą zapłatę.

Czy „świat więcej ludzki” to ma być ten, gdzie człowieka podporządkowuje się produkcji, a produkcję reguluje się stosownie do wymogów polityki a nie

# Trudności w przemyśle węglowym

Obecna sytuacja w kopalnictwie belgijskim jest katastrofalna. Pod koniec 1956 r. było 180.000 ton węgla zapasowego na składzie. Ten zapas na składzie wzrósł do 1.400.000 ton węgla pod koniec 1957 r., a nie cały miesiąc temu wynosił już blisko 3 miliony ton.

Kopalnie składają ponad 20 proc. swej produkcji, tak że przewiduje się, iż pod koniec czerwca 1958 r. zapas węgla na składzie wyniesie ponad 5 milionów ton.

## Jakie są przyczyny tego wzrostu zapasów węgla na składzie?

Tych przyczyn jest więcej:

1) Zwiększenie się produkcji — która w styczniu 1958 r. była o 100.000 ton wyższa niż w styczniu 1957 r. — spowodowanej przez zwiększenie się ilości robotników zatrudnionych w kopalniach.

do potrzeb człowieka? — Gdzie człowiek poddany jest technice i maszynie zamiast one powinny być na jego usługach?

Czy świat więcej ludzki to ten, w którym ludzie zapominają co znaczy miłować się wzajemnie, bo im się odmawia wiary w wartości duchowe i wieczne przeznaczenie człowieka?

Takich pytań możnaby jeszcze stawiać wiele, aby udowodnić, że *technika i produkcja same nie są zdolne uczynić świat więcej ludzkim*. Wprost przeciwnie, one mogą człowieka doprowadzić do serwilizmu, sprowadzić do rzędu bezdusznego automatu — robota — i odwrócić porządek, jaki Bóg przeznaczył człowiekowi przy stworzeniu, mówiąc doń: „czyńcie sobie świat poddanym”.

*Aby „nadać temu światu oblicze więcej ludzkie”* potrzeba na pierwszym miejscu postawić Boga i duchowe oraz wieczne przeznaczenie człowieka, a dopiero potem produkcję i postęp techniczny, które w tym świecie więcej ludzkim muszą być na usługach człowieka.

Oby tej prawdy nauczyła narody wystawa brukselska, by robotnik mógł pozostać człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, a nie przemienić się w bezdusznego automata — w robota.

NA.

Kryzys w górnictwie nie przyszedł naraż. Można było zauważyć jego objawy już szereg miesięcy temu. Mimo to patroni kopalni jeszcze w listopadzie 1957 r. żądali zezwolenia na sprowadzenie z zagranicy 10.500 robotników. Nareszcie 16 grudnia patroni dzięki **wyłącznemu** oporowi przedstawiciela syndykatów chrześcijańskich zgodzili się na propozycję skasowania napływu nowych rąk do pracy. Ale minister pracy nie wiele sobie z tego robił i pozwolił na dalszą rekrutację robotników dla kopalń belgijskich jeszcze w styczniu 1958 r., kiedy chyba już nikt nie miał wątpliwości co do alarmującego stanu górnictwa w Belgii. Już wówczas mówiono o możliwości bezrobocia i nawet kompletne go zatrzymania niektórych szybów.

2) Konkurencja węgla amerykańskiego. Podczas braku węgla w 1955 r. importowano węgiel ze Stanów Zjednoczonych. To rozumiemy! Ale czego nie można zrozumieć to tego, że importuje się go nadal, gdy dzisiaj jest w zapasie ponad 3 miliony ton węgla na składzie w kopalniach belgijskich. Wprawdzie w listopadzie 1957 r. rząd belgijski unieważnił licencje na import węgla amerykańskiego, ale po 4 miesiącach — w lutym 1958 r. — wprowadzono tu licencje spowrotem (!).

3) Konkurencja ropy. Obecnie ropa w pewnym stopniu zastępuje węgiel, który staje się coraz droższy. Stwierdza się to nie tylko jeżeli chodzi o węgiel na opał domowy, ale również w przemyśle — gdzie ropa z każdym dniem, znajduje nowe zastosowanie.

4) Konsumenci jak i przemysłowcy, wiedząc iż węgla nie zabraknie, nie robią zapasów.

5) Zastój gospodarczy, odczuwany obecnie w całym świecie, odbija się również i na Belgii.

6) Belgia przestała korzystać z wyrównania płaconego jej przez E.W.W.S. — „Europejska Wspólnota Węgla i Stali (C.E.C.A.)” — co umożliwiło eksport węgla belgijskiego na równych warunkach z innymi partnerami Wspólnoty — dzięki właśnie temu „wyrównaniu”. Dziś węgiel belgijski nie wytrzymuje tej konkurencji, bo jest za drogi.

Patroni szybko znaleźli winowajców: **robotnicy**. Węgiel jest drogi bo zarobki w Belgii są wygórowane. Jednak nie przyznają się do niezmodernizowania przestarzałych sposobów wydobywania węgla, na co mieli przeznaczone pieniądze przez E.W.W.S. Do czyjej kieszeni te pieniądze poszły?

## Co dalej?

Mieszany Komitet Wysokiej Władzy E.W.W.S. opublikował niedawno studium na temat przyszłych potrzeb energetycznych Wspólnoty. Przewiduje się w nim, że powiększą się te potrzeby o 40 proc. mię-

dzy 1955 r. a 1965 r. i że na dłuższy dystans cała produkcja węgla nie wystarczy na zaspokojenie tych potrzeb.

Jeżeli więc jest prawdą, że węgiel belgijski będzie jeszcze potrzebny jutro, należy dzisiaj zabezpieczyć się, aby możliwości produkcyjne kopalń belgijskich zostały nie naruszone.

Należy unikać bezrobocia.

Nie trzeba być wielkim uczonym, aby sobie zdać sprawę, że nie zamyka się bezkarne kopalnie.

Niełatwo bowiem wyszkolić personel kopalniany. Poza tym jest jak najbardziej niesprawiedliwe, aby górnicy, którzy narażają się już na stałe ryzyko, mieli jeszcze w dodatku ponosić niepewność stałego zatrudnienia. Każde zmniejszenie produkcji powiększa jeszcze bardziej koszty wydobycia, czyli powiększa ceny węgla, a zmniejsza możliwości wyszukiwania lepszych i tańszych metod wydobywania węgla.

## Na co więc służy E.W.W.S.?

Problem kopalniany jest problemem, który podpada pod kompetencję „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali”. Możliwości produkcyjne wydobycia węgla są nacechowane pewną sztywnością. Celem E.W.W.S. jest dalsza walka o unormowanie i scharmonizowanie cen, jak również walka o scharmonizowanie — na najwyższym poziomie — warunków bytu robotników żyjących we Wspólnocie.

Sytuacja w górnictwie belgijskim jest jednak praktycznie bez wyjścia, dlatego że w Belgii nie można pobrać żadnych decyzji bez porozumienia się z E.W.W.S. a z drugiej strony, E.W.W.S. nie może przeprowadzić w Belgii prawdziwych środków zaradczych. Wszystko co E.W.W.S. może zrobić — to pożyczyć kopalniom belgijskim pieniądze. To jednak nie wiele daje, bo kopalnie belgijskie są w rękach towarzystw finansowych — „holdingów”, które mają swe interesy we wszystkich kopalniach, biednych czy bogatych, jak również w różnych innych przedsiębiorstwach, w których interesy są często sprzeczne z interesami przemysłu węglowego.

Rozumiemy, — dlaczego sytuacja ta jest bez wyjścia!

Ale w każdym bądź razie, kosztem ofiarnym bigosu dzisiejszych trudności, będzie raz jeszcze — niestety — górnik.

Czy taka sytuacja będzie istnieć dopóki będą istnieć kopalnie?

Tak! Jeżeli pozwolimy, aby kapitalizm dłużej panował jako jedyny władca nad losami przemysłu węglowego. Jeżeli nadal zgodzimy się z tym stanem rzeczy, by wielu naszych kolegów pracy, wspaniałomyślnie — sposobem pasażera — korzystało z rezultatów akcji syndykalnej, prowadzonej za wasz krwawo zapracowany grosz — Koledzy syndykaliści.

Placisz składkę syndykalną — bardzo dobrze. Ale na tym nie skończyły się twoje obowiązki wobec klasy robotniczej. Gdy jakaś zaraza panuje to należy ją wytepić. Taką zarazą, są właśnie wszyscy ci, którzy zdala stoją od akcji syndykalnej, osłabiając w ten sposób walkę górników o lepsze jutro.

B. Lachowski

# T O I O W O

W Wielką Sobotę w naszej fabryce się nie pracowało. Jak tylko powiedziałem to w domu, to zaraz mi żona zapowiedziała :

— To w sobotę rano pójdiesz na St. Paul po polską kielbasę.

— Nawet odetchnąć nie dasz, tylko od rana zapędzasz do roboty !

— A ja to co, leniuchuję ? Muszę jeszcze iść na „marché”, podłogę umyć, porządki porobić, uprasować ci koszulę. To ty możesz trochę polatać.

Co miałem robić. Chcąc nie chcąc wyszykowałem się, wziąłem torbę i pojechałem na St. Paul.

Po drodze sobie kombinuję, jak to tam będzie ? Bo dwa lata temu to tak zmarłem, bo ogonek był aż na ulicy, że jak wszedłem do środka do tej kafejki, co w niej kielbasy sprzedają, to musiałem zaraz wypić jednego, żeby kataru nie dostać. Ale przez ten czas kolejkę zgubiłem. Bo ci, co cierpliwie czekali, nie chcieli mnie z powrotem na moje prawowite miejsce wpuścić. To od nowa musiałem iść na ulicę i czekać. Ale chociaż od środka mnie wtedy grzało i jakoś wytrzymałem, kupiłem, co trzeba, żeby było święcone, jak się pa-trzy.

Wyszedłem z metra. Wchodzę na tę ulicę, co to na niej jest ta kafejka. Nie widzę nikogo.

— Dobra nasza — myślę sobie. — Zwinę się prędko, to jeszcze zdążę z Józkiem w kostki zagrać i wrócę na czas i żona nic nie powie.

Idę spokojnie. Wchodzę do kafejki. Patrę, a tam całe zbiegowisko. Ledwie wejść można. Do kielbas ogonek trzeba robić. Stają więc i ja w ogonku, a tu na mnie wołają :

— Gdzie pan tam stajesz. Chodź pan tutaj, bo tu się ogonek kończy.

Rozglądam się, skąd to ten głos idzie. A to aż z drugiego końca kafejki. Nie podobało mi się to, ale musiałem zmienić miejsce i czekać na swoją kolej. Stoję tak z kwaśną miną i obliczam, jak długo poszczególny klient zmarudzi, ile jest osób przede mną w kolejce i jak długo wypadnie czekać. Aż tu wchodzi Janek, ten co szoferuje w Simce, a za nim żona.

— Jak we dwoje przyszli, to pewnie chcą zakupić z pół sklepu — myślę sobie.

Też im się nie podobało, że to taki długi ogonek. Ale stają w kolejce. Akurat wypadło im przy samym bufecie. To Janek zaraz o jedną czystą poprosił i rozglądał się, z kimby mógł się napić.

— Boles, wypijesz jednego ? — zachęca mnie.

— Nie mogę teraz, bo kolejkę stracę.

— Chodź, co tam, moja żona ustanie w kolejce za ciebie i kupi dla ciebie i dla nas.

Na taki argument już nie mogłem odmówić. Całe szczęście tylko, że żona Janka to wcale nie najgorsza kobieta i nic nie mówiła, jak każdy z nas po trzy kolejki postawił, żeby nam się nie nudziło czekać na nią.

Z Jankiem już dawno się nie widziałem, to się i dobrze złożyło. Przynajmniej dowiedziałem się od niego, co na świecie słychać, bo to oblatany chłopak. I zawsze coś ciekawego opowie.

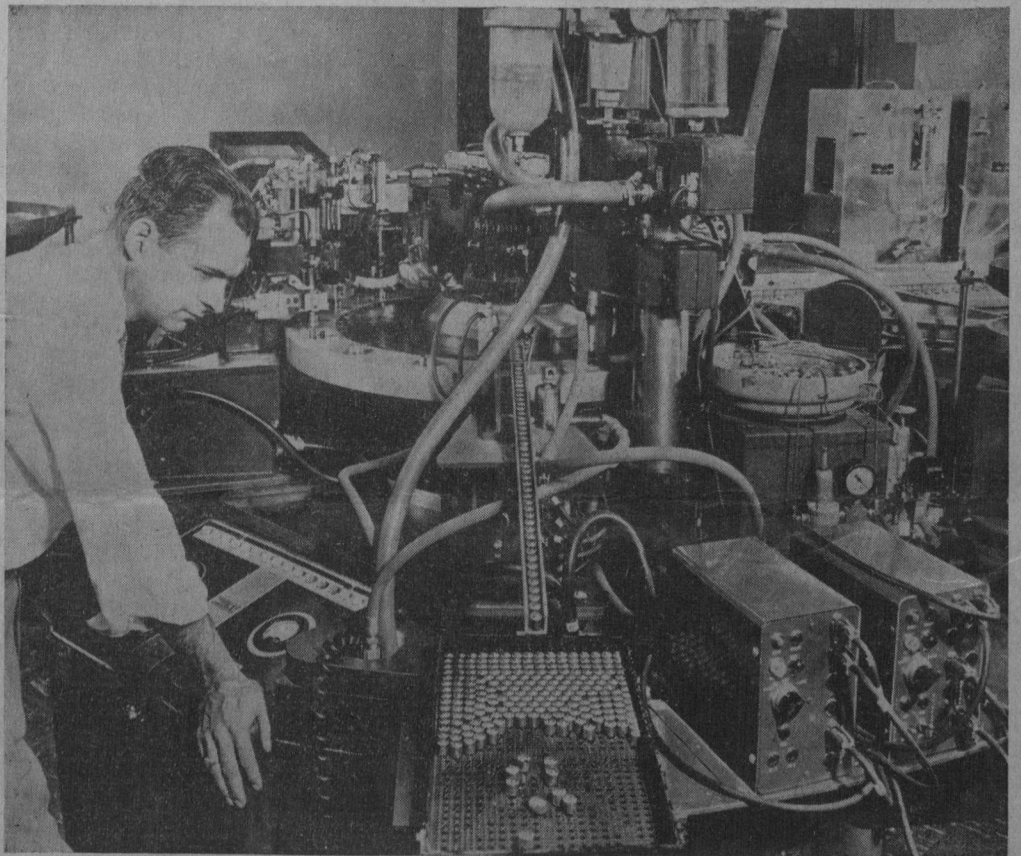
— Wiesz, Boles — mówi — ma być nowe polskie pismo syndykalne. Będzie się nazywało „Nasza Praca”. To ja chcę Józkowi kawę zrobić.

— Co ma do tego Józek. On o żadnym syndykacie nie chce słyszeć. I tylko w kostki by grał.

— Zaczekaj. W takiej gorącej wodzie jesteś kąpany. Posłuchaj. Trzy lata temu

zaczęła przychodzić to nas „Niepokalana”. Wcale o to nie prosiłem. A ciągle mi ją przysyłali. Nawet jej nie czytałem. Ale żona do niej zajrzała. I później mówi do mnie, żebym zapłacił za gazetę, bo ona chce zawsze ją czytać. I jeszcze mnie tak pouczyła : „Bo nie tylko samym chlebem człowiek żyje”. Jak chciałem zapłacić, to mi powiedzieli : „Jak pan chcesz, to możesz dać ofiarę. Ale za gazetę już za rok z góry zapłacone”. „A kto zapłacił ?” — pytam się. „Sekret” — odpowiedzieli. I nie mogłem się nigdy dowiedzieć, kto to zapłacił. Ale teraz sam za gazetę płacę. To sobie powiedziałem : „Zapłacę temu Józkowi na rok tę nową gazetę”. Choć on przeciwny syndykatom, to się napewno przekona. Ale to „sekret”. Tylko tobie, Boles, po przyjaźni to mówię. Ba tak trzeba : dla rodziny płacę „Niepokalaną”. Żeby wyżywić rodzinę — muszę mieć pracę. To muszę też czytać „Naszą Pracę”.

Bolesław MILCZAŁ



POSTĘP TECHNICZNY PRODUKTYWNOŚĆ  
A CO Z TEGO MA ROBOTNIK ?  
BĘDIEMY TO DYSKUTOWAĆ W VAUDRICOURT !